

Odpowiedź na kwestyjonariusz
co do pobytu w Z.S.S.R.

5742

Dr. Doliner Jerry, strzelec, ur. 17. II. 1901
w Stanisławowie, adwokat w Lwowie, ul.
Michalskiego 19, żonaty, 1 dziecko.

po skróceniu Rosjan do Lwowa, zwinąłem
natychmiast swoją kancelarię adwokacką.
(Nie prowadziłem prasy, kancelarii faktycznie
już od 1. 9. 1939, ponieważ zostałem imiennie
karta powołania mobilizowany i skierowany
do 22. 9. 1939, godz. 14⁰⁰. Rosjanie (skierowali
przebiegiem) do godz. 17⁰⁰). (Uważając okupację
ros. za przejściową, nie pracowałem zupełnie
do połowy maja 1940, uchylając się także od
pobrania pasportu. Jako właściciel nieruchomości
byłem jednak na ulicy notowany i zrywano
mię w odstępach kilkudniowych. Trzykrotnie
do zgłoszenia się po pasport. Gdy nie pośredem
na wezwanie, zgłosiło się po mnie 2 milicjonierów,
którzy mnie przymusowo zabrali do biura paspor-
towego. Tam na podstawie mojej polskiej legity-
macji adwokackiej, wydano mi pasport jako
"prawnik - chatupnik". Następnie co kilka nocy
przychodzili ukw-dziści na kontrole pasportów
i pytali, dlaczego nie pracuję. Chcąc móc utrzy-
mać się dla żony, dziecka i starych rodziców,
przyjąłem posadę chórzysty w S. zw. lwowskiej fil-
harmonii. Odtąd, jako "artist", miałem (wiecej spokoju
jeśli chodzi o nocne odwiedziny) w sprawie mojej
osoby, natomiast często ukw-dziści szukali u
mnie polskich oficerów. (Faktycznie ukrywali

się, u mnie przez kilka miesięcy (równie poszuki-
 wani przez Rosjan koledry). W zimie 1940/41 znów
 odwiedziło mnie kilku (nie- diści (z nocą, poszukując
 dokumentów Związku Strzeleckiego. Na początku
 wojny miałem u siebie ewidencję Oddziału Kon-
 nego im. Własowicza Z. S., oraz wszelkie dokumenty,
 jako, że na kilka tygodni przed wojną powierzono
 mi reorganizację Oddziału, nadto miałem
 różne akty procesowe Okręgu Z. S., którego byłem
 honorowym syndykiem. Jednak wszystkie
 te dokumenty i księgi spalitem zaraz po wkro-
 czeniu Moskali, tak, że rewirja wypadła bez
 skutku. Dnia 10. kwietnia 1941 r., gdy przyjecha-
 łem do „filharmonii” na zwykłą próbę, spiewu,
 przeważnie mnie m. j. do sali, w której umieszczała
 Komisja n. k. w. d., tu zapytano mnie o różne
 dane osobiste. Około godz. 10¹⁵ otrzymałem
 przepustkę do Rosji, a o 12¹⁵ zacząłem mi
 się stawić z filharmonii z bagażem, celem
 wyjazdu do Azji na „gastroli” cyflic gościnnie
 występów. W drodze do domu zauważyłem za
 sobą 2 spicłów z cywilnych ubraniach.
 Spakowawszy zatem szybko małą walizę, wróciłem
 do filharmonii, co uczynili też inni koledry i
 koleżanki. Tutaj cyflicarowemu powierzono
 nas na dworzec, tu zadawano nas do jednego
 wagonu pod nadzorem różnych „administra-
 torów, inspektorów, dyrektorów administracyjnych,
 dyrektorów politycznych i t. p.” (W drodze do Azji
 odbyło się kilka koncertów, jednak nie wyjecha-
 ło nam ani gary, ani dyjet, a tylko dawano
 po 2 do 3 publi salicyliki dziennie, tak, że

narazeni byliśmy na głodówkę. Po dłuższej wędrowce
dostaliśmy się do Alma-Ata, gdzie od razu
zaczęto porządkować cmentarz. Tropy aresztowa-
waliśmy, a chór został rozwiązany, przyczem zale-
głoci nie wypłacano (ponieważ 2000 rubli).

Ponieważ w międzyczasie wybuchła wojna niem.-
rosyjska, ja pozostałem na braku. w Alma-Ata,
kupując gotówki stryżnawskiej za sprzedane rzeczy.
Na przełomie nastąpiło 30.7.1941 zawarcie umowy
polsko-rosyjskiej, której „polityczny dyrektor” pilnujący
nas mimo rozwiązania chóru, poświęcił 31.7.41
specjalny miting, na którym karał Polaków
● chwalił rozsolucję. Uczyniliśmy to, a do zero-
luzji dotychczasowej prośbę o wcielenie nas do
utworzyć się mającej armii polskiej. Podpisano
przez kilkunastu kolegów rezolucję, w której
polityczny dyrektor oddałowi politycznemu Res-
publikańskiego Karachskiego Wojskowości. Komitetem
a uzyskanej rezolucji (volucji, uzyskaniem
prace, w karachskiej sprawie).

Jeśli chodzi o warunki mieszkaniowe podczar-
● bych, gasteroli, to spaliśmy w salach różnych
„hurtorytków”, najczściej wna podłodze.

Wynagrodzenia, jak wspomnieliśmy, nie wypłacano.
Jeśli chodzi o narodowość wpiętki (wpiętki)
było kilkunastu narodowości polskiej, kilka
narodowości żydowskiej, oraz kilkadziesiąt osób
nar. ukraińskiej.

Co do kolejności aresztowania, to na pierwszy
szab poszli ukraińcy, a mnie wywołano często
w nocy do 12.10.41. w Alma-Ata jako pierwsze
przyczem po 3-4 godziny wyżytkowano o piątej.

osobiste dane i zapatrywania, a w końcu pytao, kiedy i gdzie, oraz pod jakim względem prawowym nieprzychylnie ustosunkowanie się mego arestowanego współpracownika do Ł. P. P.R.

Dnia 16. 10. 1941 przewano mnie do Wojenkomatu, gdzie mimo mego protestu, pobrano mnie do ros. armii, a jeden z komisarzy, zyceliwie mi zdradził, że nie powinienem się obawiać pojścia na front, tylko zaopatrzyć się w bardzo ciepłe rzeczy, gdyż odemta, mnie na bardzo daleki północno-wschód, gdzie jest najzimniejszy klimat w Rosji. Zresztą, jako adwokat powinienem wiedzieć, gdzie i jak protestować. Korzystając z przyjazdu do f. 44 pierwszego polskiego delegata, otrzymanemu od niego prośbę do republiki Wojenkomu o wydanie mi "naprawienia" do Armii Polskiej. Prośbę tę wnioskowałam 17. 10. 41. W południe ja i pięćdziesięciu kilku innych obywateli polskich, którzy również mieli pisano delegata, i których również passacyono pobranie do armii sowieckiej, otrzymaliśmy odpowiedź odmowną. Na to ja osobiscie udarowałam się do naczelnika II. oddziału f. - Atyńskiego Obwojenkomatu i w dwugodzinnyu moim najtrudniejszym chyba w mej karierze "plaidoyer" adwokackim, przekonaniem go o słuszności radania tych 50- kilku polskich obywateli i wydać nam dokumenty wyjazdu do Armii Polskiej. Skorzystaliśmy z nich najbliższej nocy.

Wiem, że inni koledzy, którzy nie mieli odwagi parykować wraz ze mną, i udali się do Wojenkomatu na drugi dzień, chcąc pojąć utworzona, niejako przez mnie droga, zostali aresztowani i przebywają dotychczas w więzieniach.

H. Tolunajew str.